Nr. 172. Sobota 5. Września 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Grabiszyńskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Konstytucja moskiewska.

Projekt rodzaju konstytucji dla moskiewskiego carstwa, pojawił się był jeszcze w przeszłym roku. Od tego czasu przechodził on rozmaite koleje, wędrował od jednego ministerstwa do drugiego, od rady stanu do senatu i napowrót. Miano wszędzie o nim zdanie dawać, zmiany proponować.

Już wówczas Polacy nie zwracali na niego żadnej uwagi. Projektowane sejmy prowincjonalne rozszerzały jedynie istniejące zebrania i wybory szlacheckie na inne klasy, zakres zaś ich nie sięgał nawet tak daleko. Wiedzieli także Polacy że każda, i najliberalniejsza konstytucja pod panowaniem caratu jest istną ułudą. Gdzie naród sam nie dojrzał do wolności, gdzie domaganie się praw nie wychodzi z jego łona, tam swobody nadane są blichtrem. Jak były w jakiejś kapryśnej chwili nadane, tak i w pierwszej lepszej kapryśnej chwili mogą być wzięte, skoro nie ma obawy aby się naród temu opierał lub nawet w obronie swych praw powstał przeciw gwałcącym te swobody.

Nie wszystkie państwa, które mają konstytucję, są tem samem konstytucyjne. Uczy nas historja, jak w narodzie, niemającym poczucia swych praw, konstytucja nadawana bywa zawsze i wyzyskiwana na korzyść rządzących, a na niekorzyść rządzonych. Jest ona wtedy tylko nową formą despotyzmu, który za jej pomocą tem dotkliwiej i skuteczniej ujarzmiać może narody. Osobliwie bardzo dobrym środkiem despotyzmu okazały się konstytucje w państwach, złożonych z rozmaitych żywiołów narodowych. Za jej pomocą można mniejszość, przeciwną całości zgnieść, zniszczyć, za jej pomocą można nawet i większość uciskać legalnie, obedrzęć ją ze wszelkich praw.

Cóż dopiero powiedzieć o konstytucji w Moskiewskiem państwie?.... Choćby była najswobodniejszą, despotyzm bedzie panować jak dotąd. Tradycje narodów i rządów nie zmieniają się przez jednę noc. Despotyzm, trwający kilka wieków, wszedł tam w krew i kości całego narodu. Dosyć przeczytać adresy do cara, umieszczane od kilku miesięcy w dziennikach, aby poznać, co za niewolniczy, podły duch żyje we wszystkich klasach narodu. Najmniejszego poczucia praw narodowych, człowieczeństwa tam niemasz. Jest tylko biały car i biali niewolnicy, mużyki.

Przy takim stanie rzeczy konstytucja moskiewska jest istną komedją dla Moskali samych, a nowem, sroższem jeszcze narzędziem despotyzmu dla Polaków. Za pomocą tej konstytucji spędzeni do Petersburga na sejm mużyki mogą nawet większością głosów zadekretować gdy im car każe, wytępienie nietylko narodowości polskiej, ale nawet narodu polskiego. Wszak te same mużyki, z takiemi groźbami odbywają się w swych adresach — a Murawiew Wiszatel, wytępiający naród polski, jest dla nich bożyszczem, uwielbianem powszechnie!

Cesarz Napoleon w pierwszej już nocie swej, do Petersburga wysłanej, orzekł: że wszelkie kombinacje polityczne, śród których Polacy z Moskalami pod jednem berłem zostawaćby mogli, okazały się bezskuteczne, że wszystkie zawiodły.

Dla czegoż więc teraz półurzędowa prasa francuzka zaczyna rozpływać się nad konstytucją moskiewską, jako najlepszem załatwieniem sprawy polskiej? Wszak o tej konstytucji wiedzieli już Polacy w przeszłym roku, i właśnie wprowadzenia jej w życie obawiali się jak najwięcej z powodu, iż niezawodnie byłaby narzędziem niszczenia narodowości polskiej. Czyż po tylu rzeziach, mordach i pożogach, po objawieniu w adresach i czynach pełnego nienawiści usposobienia ku Polakom ludu moskiewskiego, gdy morze krwi i łez przedzieliło na zawsze Moskwę od Polski: cesarz Napoleon nagle do innych jak na początku powstania przyszedł przekonań, i nagle uwierzył i w konstytucję moskiewską i w możność, że pod jej opieką Polacy się uspokoją?

Tak potworną ta nagła zmiana usposobień gabinetu paryzkiego się wydaje, iż trudno nawet przypuścić, aby była prawdziwą, trudno uwierzyć, aby nawet urzędowa Francja w ten sposób najgrawała się z narodu polskiego. Te wszystkie wywnętrzania się półurzędowego dziennikarstwa zdają się być jedynie chwilowem maskowaniem sytuacji, praktykowanem od dawna przez gabinet napoleoński. Wygląda to podobnie jak wywnętrzania się tychże samych dzienników podczas wyprawy Garibaldego do Sycylji. I wówczas półurzędowa prasa utrzymywała, iż król myśli nadać konstytucję, iż nadaniem konstytucji pogodzi się niezawodnie z narodem, że załatwi tem sprawę włoską. I istotnie załatwił ją — ale z utratą swej korony, do czego dalsze zachowanie się Francji najwięcej się przyczyniło.

Sprawa polska za granicą.

Paryż 31. sierpnia.

(LzL) We Francji zaczynają postrzegać, iż kongres frankfurcki nie jest tak małego znaczenia, jak to początkowo zdawać się mogło. Od dni kilku wszystkie wprawdzie dzienniki powtarzają jeszcze wiadomości o nieporozumieniach nad Menem we względzie przewodnictwa Rzeszy niemieckiej, ale to już widzą iż cesarz austrjacki, równie jak król pruski z całym zastępem innych królów, królików, książąt i książętek niemieckich, zgodni są co do ich polityki nad Renem. W tej chwili dla nikogo nawet to nie jest tajemnicą, że zbór ultramontański w Belgii, równie jak podróż królowej angielskiej po stałym lądzie, nie są bez związku z podwójnym sejmem w Frankfurcie. Niema zatem podstawy rozumowanie niektórych publicystów, że sejm frankfurcki po to chyba zwołanym został, aby pokazać światu, iż bezrząd, o który dotąd oskarżano Polskę, niczem jest w porównaniu z tym, jaki dzisiaj owionął Niemcy. Zgoda na zagładę rewolucji, jest tam najzupełniejsza. Że monarchowie niemieccy ułożyli to sobie z góry, to ani zdziwiło ani zasmuciło nikogo; lecz że delegowani ojczyzny niemieckiej, do jedności dążącej, nastają na prawa drugich, że odmawiają praw sąsiedniej Polsce, to słusznie dziwi i zasmuca wszystkich. Miałyżby Niemcy zapomnieć iż ciemięstwo na zewnątrz, zawsze ucisk sprowadza i wewnątrz? Dzieje nie przedstawiają przykładu, żeby naród, niosący drugim niewolę, sam przy wolności ostać się zdołał. Cożkolwiek bądź, korzyść kongresu frankfurckiego jest dziś już widoczna i niezaprzeczona: Niemcy objawiły myśl swoją, — do innych narodowości należy wiedzieć jak się względem niej stawić mają.

Wieść obiega, jakoby rząd francuzki upoważnił ajentów swoich przy dworach zagranicznych do oświadczenia się przeciw projektowi proponowanej reformy Związku niemieckiego, uważając iż rzecz ta powinna być rozstrzygniętą na ogólnej konferencji dworów, które na kongresie wiedeńskim o związku tym stanowiły. Wszakże listy z Berlina zapewniają, iż poselstwo tameczne nic podobnego dotąd nie odebrało, i że wszystkie dotychczasowe polecenia ministra francuzkiego spraw zagranicznych przemawiają za najzupełniejszą neutralnością w tej sprawie. Tymczasem kongresy coraz bardziej w modę zaczynają wchodzić. Oprócz tych, które się odbyły lub odbywają się jeszcze, zapowiedziane są do Gand w miesiącu wrześniu, w Lipsku w miesiącu październiku i w Brukseli lada chwila. Ten ostatni, złożony z książąt z krwi panującej w Austrji i Belgji, oraz książąt z linji Orleanów, ma radzić pod przewodnictwem króla belgijskiego, czy arcyksiążę Maksymiljan ma, i pod jakiemi warunkami przyjąć koronę meksykańską. Tak więc kongres w sprawie polskiej, o którym tyle było hałasu, wyprzedzonym został przez sześć kongresów w sprawach innych. Niedarmoż mówi ukraińskie przysłowie: „Ne rodysia krasnym, da rodysia szczasnym;" — chociaż na ten raz, zapewne jedynym dla Polski kongresem jest ten, jaki sobie sama wybrała, to jest rozprawę z wrogiem na bojowym placu.

Wczorajsze tutejsze dzienniki podały świeżo nadesłany dokument z Moskwy, który nazywają d o k u m e n t e m c i e k a w y m; jest to przemowa metropolity moskiewskiego do cara Aleksandra II. w tonie bardzo zamaszystym, prawie nawet wojennym. Szczególniej uderzającą jest pogarda, z jaką metropolita moskiewski traktuje prawa Polski, i wycieczka przeciw interwencji państw zachodnich.

„Pokój twojego ludu, prawi metropolita do cara, zakłóconym został zaburzeniami na jednej z kończyn obszernego twojego państwa, przez jeden z małych ludów, który już nieraz był skarconym za swoje nieporządki i który istnieje w stanie królestwa tylko z łaski twoich poprzedników, a po to tylko, ażeby na nieprzeliczone te łaski odpowiadał niewdzięcznością i buntem. Ale to rzecz bardziej niesłychana jeszcze, iż z pewnych krajów, niedotykających bynajmniej granic państwa twojego, podnosi się głos utrzymujący, że dla ich bezpieczeństwa i spokojności należy rozszerzyć i wzmocnić to gniazdo nieporządku. Twoje prawo carskie i twoja łaska carska są obrażone, a godność Moskwy dotknięta. Ale Bóg syzmatycki jest z nami, i on niepozwoli nieprzyjaciołom tryumfować nad świętą Moskwą," i t. d... Dotąd niewiadomo co car odpowiedział najpierwszemu swemu popowi, ale powszechne jest przewidywanie, że odpowiedź musiała być nie mniej wyniosłą i wojenną. (Już eśmy ją podali. P. r.)

Co do ostatniej noty francuzkiej, przesłanej do Petersburga, tej treść prawie już w zupełności jest znaną. O ile ona zadowoli Moskwę, to odpowiedź Gorczakowa tylko okazać może, jeżeli rozumie się car odpowiedzieć raczy; ale to już wiadome, że opinii europejskiej wcale nie

---

Z walki w Czechach.

NASZYM PRZYWÓDŹCOM.

I.

(Ciąg dalszy.)

Ty nam przecież mówisz sam, że „możliwe szkody, z kroku tego płynące, nigdy nie mogą być miarą do osądzenia twych czynności."

Nie! nie! Gwoli tobie, gwoli nam, nad grobem twoim, nie podobna nam będzie do wyroku twego wiary przykładać! Najsurowszy sąd przyszłości, choćby nawet szala twych zasług szalą błędów zrównoważoną została, nie położy tego postępku na szalę przeciwną.

Uważasz się za głos całego narodu, — odwołamy przeto w twojem imieniu choć ostatnie twoje wystąpienie. W gorączkowym gniewie nie szarp własnego łona! Szanujemy w tobie więcej uczonego niż polityka, czcimy w tobie nad wszystko poczciwego pracownika na roli, pokrzywą i ostem pokrytej, której się jeden z najpierwszych swem radłem dotknąłeś. Podług sumienia swego kierowałeś aż dotąd (o ile wiemy) czyny twe i zdania, zawsze ku pożytkowi ojczyzny.

To świadectwo dajem ci gwoli twej przeszłości, gwoli nam samym — choćby przeciwko samemu tobie świadczyło na dzisiaj!

Jeżeli z ostatniego twego kroku wypłyną jakie szkody, spłyną takowe i na nas, a ztąd wypływa dla nas, mimo gorącej woli o s z c z ę d z e n i a ciebie, wypływa dla nas powinność (być może nawet dla tego samego) usprawiedliwienia siebie i przedstawienia dotychczasowej nieskazitelnej publicznej twej służby.

II.

Co się tam działo za kulisami? jakiemi tam sztucznemi środkami (bez wiedzy, więc i bez woli narodu) postanowiła tak zwana p r a w i c a c z e s k a postawić nas na nogi — to dotąd jest tajemnicą. Z wyjątkiem niewinnych kokieteryj to z ultramontonami, to z feudałami (co nam tem więcej szkodziło w opinii publicznej, im mniej dawało korzyści), pomimo to prawica stawała zawsze wiernie pod znakiem Austrji federacyjnej.

Nie można było odmówić racji, jakkolwiek ostro wypowiedzianemu, zdaniu Palackiego z r. 1848: „G d y b y n i e b y ł o A u s t r j i, tobyśmy ją sobie utworzyć musieli." Było to i logicznem i jasnem, choć na swój czas niezbyt popularnem.

Wszak za popularnością Palacki, jak nas zawsze upewniał, nigdy nie gonił. Wypowiadać nawet zwykł bez ogródki zdanie swoje wbrew ogólnemu mniemaniu, co może nawet ma wspólnem z wielu, dlatego właśnie nieuznanemi znakomitościami. Jest to więc może z jednej strony znakiem niepospolitego umysłu, jak nieugiętości charakteru.

Ale cóż! kiedyż to właśnie tej n i e u g i ę t o ś c i i n i e z ł o m n o ś c i z a s a d, dla której przeciwnicy jego skłonni mu byli sądy jego wybaczać, dziś niestety nie widzimy!

Przez całe życie wierzył w o d r o d z e n i e n a r o d u naszego, zdziwił się sam nie pomału, jak Bóg pracę jego pobłogosławił, jakich się silnych latorośli z małego rodzajnego doczekał ziarna, — aż tu jedną już nogą w grobie stojący zwraca się czcigodny kmieć i głosem surowym do ubóstwiającego przemawia ludu: „Mały narodzie! przeszła już doba, w której mizerak, podobny tobie, mógł wypracować sobie byt niezawisły!" N i o s ą c y c h o r ą g i e w f e d e r a c j i grozi, że się już do sporów dziennikarskich nie będzie więcej mieszać; zapewnia, że już nadal m i l c z e ć b ę d z i e, a ostatniem słowem jego: „Bez centralizacji ani rusz!"

Były budowniczy w i e l k i e g o w a ł u p r z e c i w k o c a r y z m o w i, uznawa naraz państwo moskiewskie za jedyną potęgę w Europie, która niech się tylko zesłowiańszczy i „zeswobodomyślni" (rozumie się z góry) — a wszystko co zamierzy, co się jej zachce — wykona i przeprowadzi.

F e d e r a l i s t a r a k u z k i, którego ideałem być winno zbratanie najprzeciwniejszych sobie żywiołów narodowych — przyznaje się w końcu, że nie ma wiary w sprawiedliwość oswobodzonych narodów!

S w o b o d o m y ś l n y S ł o w i a n i n podejrzenie rzuca na najwięcej poświęcający, na najdzielniejszy szczep słowiański, upominający się ostatniem tchnieniem o niezawisłość i swobodę — a w barbarzyńskim jego tyranie, dostrzega tylko braku p o t r z e b n e j k o n s e k w e n c j i! A takiemu Słowianinowi, nazwiskiem P a l a c k y, zdaje się jeszcze, że się nie odmienił, że i wystąpienie jego ostatnie, na tej samej co dawniej, zastało go drodze!

Wystąpiwszy niby to głowa narodu z sądami, mażącemi całą jego przeszłość, prosi przyjaciół swych o p o b ł a ż a n i e gwoli zgodzie, gdyż dalej bronić się nie będzie. Dla tego też obrona jego przeciwko B o l e s l a v a n o w i, (w której zdaniom o sobie ogłoszonym chcąc zadać kłam, pisze do nich najobszerniejszy, potwierdzający je właśnie komentarz), dla tego też, powtarzamy, obrona jego ogłoszoną została bez żadnych uwag w H l a s i e i w N a r o d n i c h L i s t a c h, bez żadnej protestacji, a to dla tego jedynie, ażeby Europa, zwłaszcza zaś dziennikarstwo niemieckie, nie dowiedziało się, że zdań i poglądów męża, k t ó r y s a m s o b i e s i ę s p r z e n i e w i e r z y ł, dziś już naród czeski za swoje nie uznaje więcej.

D l a t e g o t e ż w ł a ś n i e n i e o d z o w n ą j e s t k o n i e c z n o ś c i ą, z e w z g l ę d u n a t o, ż e s p ó r n a s z, d o t ą d d o m o w y, w e w n ę t r z n y, t a k k r z y c z ą c y m s p o s o b e m n a p o l e p u b l i c z n e w y p r o w a d z o n y z o s t a ł, k o n i e c z n o ś c i ą j e s t, p o w t a r z a m y, b y w s z y s c y, k t ó r y m h o n o r i c z e ś ć n a r o d u l e ż y n a s e r c u, p o w s t a l i j a k o m ą ż j e d e n, a j e d n o g ł o ś n i e c z y n e m i s ł o w e m d o w i e d l i, ż e a n i p r z e k o n a ń a n i w i a r y w o d z a s w o j e g o n i e d z i e l ą!

I on i część naszej prawicy, dobrze zaprawdę wiedzieć powinni, ile to już ofiar i poświęceń przekonań osobistych, złożyli na ołtarzu tej zgody i świętego spokoju dawni bojownicy z roku 48! Jakaż im za to nagroda przypadła?

Nadużywano bezustannie pełnej zaparcia się dobrej woli, wszystko w niebezzasadnej rachubie na miłość ojczyzny, miłość, która zawsze względy ich osobiste przeważała. Oni to wła-

zadowoliła. Noty, angielska i austrjacka, podobnej mają być treści, a głównie odpierają zarzut moskiewski, jakoby powstanie polskie było dziełem zewnętrznej propagandy rewolucyjnej, a nie zaś ucisku wewnętrznego. Ogłoszenia urzędowego tych not napróżno dopominają się dotąd wszystkie francuzkie i angielskie dzienniki, pocieszają się jednak nadzieją, że to lada chwila nastąpi.

Paryż 1. września.

(LzL) Od czasu zboru niemieckiego we Frankfurcie nad Menem, rzeczywista posucha dotknęła na polu polskiem dziennikarstwo francuzkie. Wyraźnie wiatr, wiejący od Niemiec, nie służy Polsce. Wprawdzie dziennikarstwo francuzkie usiluje od czasu do czasu sprowadzić chmury, któreby je same ożywczym deszczem odświeżyć i zasilić mogły, ale dotąd małe to chmury tylko; że jednakże z chmury wielkiej mały deszcz bywa, więc czemużby z tych małych chmur nie mogła spaść ulewa? Istotnie ciężka dziś atmosfera wszędzie, duszno jakoś dokoła. Nic dziwnego zatem, iż wszystko wzdycha za deszczem, choć niektórzy z obawą: a nuż spadnie grad i wyniszczy z takim trudem zasiane i pielęgnowane plony dyplomatyczne! To sprawiło zapewne, iż ukorowane towarzystwo ministrów niemieckich zeszło się do Frankfurtu, a zaś kongregacja jezuicka do Malines, i biją w dzwony żeby chmury rozpędzić. Kto wie tylko, czy ten sposób, używany niegdyś ze skutkiem, nie sprowadzi dzisiaj wręcz przeciwnego skutku, i czy raczej skromny loretański dzwoneczek nie byłby skromniejszym? Dotąd wszakże posucha panuje. Nawet komisja publicystyki polskiej w Paryżu, którą w jednym z moich listów zaklinałem, żeby nie ustawała w gorliwości, nie dotrzymała placu. Byłażby to z jej strony brak wytrwałości, o który nas oskarżać przywykli cudzoziemcy? Ależ w takim razie do komisji należało właśnie zarzut ten przedewszystkiem i koniecznie odeprzeć. Może brak funduszów stanął na przeszkodzie? Ależ brak ten byłby winą komisji samej, która ma w tym celu pod ręką, nawet nie odnosząc się do kraju, liczne i znamienite za granicą środki. Więc może nareszcie brak materjałów i wiadomości z kraju zmusił ją do milczenia? Ależ to tłumaczenie upada za każdem wzięciem do ręki pierwszego lepszego krajowego dziennika. Jest więc inna złego przyczyna; lecz że od tajemnic dyplomatycznych: *procul esto profani!* więc na prostem tylko zwróceniu uwagi poprzestać muszę.

Natomiast pojawianie się broszur w sprawie polskiej, zwłaszcza w języku francuzkim, nie ustaje dotąd; do ważniejszych i znacznej obszerności z drukujących się obecnie, należy: *Trójca Polska w okowach i jej trzej poeci*, przez *Edmunda Chojeckiego*, z przedmową *Leona Zienkowicza*. Autor *Alkhadara*, z równą łatwością władający piórem francuzkiem jak polskiem, z właściwym sobie talentem wyprowadza na scenę trzech polskich, z czasów niewoli najznakomitszych i najulubieńszych poetów: Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego, istotnie dziwnem zrządzeniem wyobrażających trójcę polską w okowach, to jest: Polskę, Litwę i Ruś, przez Moskwę podbite, a w czasach tej niewoli, przez będących w mowie trzech poetów na polu literackiem też potrójnie reprezentowaną. Wiadomo bowiem, że Mickiewicz był rodem z Litwy, Krasiński z Polski, a Słowacki z Rusi. Obrazowość i poetyczność, będące cechą talentu autora *Alkhadara*, język piękny, jasny i czysty, przywiedzenie w wybornem tłumaczeniu celniejszych wyjątków, a mianowicie całego *Króla-ducha*, stawią to dzieło na wysokości najznakomitszych emigracyjnych utworów.

Car, nieprzebrany w swej łasce, powziął „projekt, królestwu Polskiemu nadać wyjątkowe stanowisko“, które „o wiele prześcignie jeszcze warunki, żądane dla Polski w depeszach trzech dworów.“ Takie oświadczenie miał złożyć w Paryżu poseł moskiewski Budberg z polecenia rządu swojego. Dla urzeczywistnienia tego projektu powołano w. księcia do Petersburga, gdzie tajna rada miała rozstrzygać, czy zachodzi przyczyna, by odpowiedzieć na trzy noty ostatnie, lub czyby nie było stosowniej dla gabinetu petersburgskiego, porzucić bezowocną kontrowersę z dworami interweniującemi i odpowiedzieć czynem na stawione żądania. Nie wiadomo jeszcze co uradzono, lecz to pewna, że Moskwa ma „projekt.“ Konstytucja dla Moskwy i Polski, parlament w Petersburgu! rzecz niesłychana, — 300 senatorów dożywotnich, mianowanych przez cara z przebiórki jenerałów dymisjonowanych, i 450 deputowanych z wyboru „naroda rasyjskawo.“ Dla Polski i Finlandji, dla Moskwy bałtyckiej, dla Moskwy wielkiej, dla małej, dla południowej, dla zachodniej, dla wschodniej i dla Sybiru osobne zgromadzenia stanów, które nakształt sejmów krajowych w Austrji, będą wysyłać pewny kontyngens ludzi na radę do Petersburga, by debatować nad interesami wspólnej ojczyzny. Pyszny projekt!

Samojeda z Polakiem, Rusin z Kałmukiem od jeziora Bajkału, na jednej ławie będą obradować nad reformą oświaty publicznej pomiędzy Kamczadalami, — senator narodowości czudzkiej obok Litwina będą stawiać poprawki do projektowanej reorganizacji sądownictwa na całym obszarze państwa Moskiewskiego od Kiachty aż do Odessy. Na lewicy 50 głosów polskich, posiłkowanych jakim woluntarjuszem liberałem moskiewskim, który sobie przypomni, iż przed ośmiu laty mówiono mu z uniesieniem o Hercenie, a przed trzema laty widział tytuł *Kołokoła* — na prawicy zaś 400 reprezentantów idei carosławnej, zbitych w jeden zastęp, którzy na to tylko brali w swem życiu pióro do ręki, by podpisać adres wiernopoddańczy do bat'ka cara i wyznać mu: Tyś pan, ja niewolnik, rozkaż a życie dam za ciebie, t. j. choćby brzuch sobie rozpłatam dla twojego upodobania!

Taki parlament, to zaprawdę epoka dziejowa, a historycy przyszłości bez wątpienia rozpoczęliby liczyć od ery zaprowadzenia parlamentu moskiewskiego.

La France nazywa projekt cara prawdziwym wypadkiem niezmiernego znaczenia, któryby mógł zapewnić Polakom wykonanie wierne sześciu punktów ze strony rządu petersburgskiego; lecz — dodaje — zawsze jeszcze pozostałaby kwestja gwarancji, tudzież kwestja szybkiego ukończenia krwi rozlewu.

Cesarz Napoleon widocznie podziwia projekta moskiewskie i nie chcąc przeszkadzać aby się wylęgły — robi najnowszą „ewolucję“, podług wyrazu *la France*, brata się z Prusami i Moskwą. Chciałby widocznie, aby Moskwa już raz wygrzała który ze swoich licznych projektów i dała nakoniec Polakom satysfakcję. Polacy natenczas z dumą mogą sobie powiedzieć: „Orężem zmusiliśmy naszem cara do złożenia swej carskiej godności; przed garstką naszych, pierwszy mocarz Europy i Azji ustąpił i kapitulował!“ Konstytucja dla Moskwy ma wszystkie cechy przymusowej kapitulacji i przypomina żywo wszystkie konstytucje, nadawane przez mocarzy tego świata w chwilach groźnego nacisku, konieczności nieodzownej, bo któż będzie tyle naiwnym, by kapitulację carską w chwili obecnej — nazywał koncesją z własnego impulsu?

Przedostatnim, choć smutnym przykładem jest dla Aleksandra II. konstytucja Franciszka II. w Neapolu po szturmie Garibaldego na Palermo; ostatnim zaś a podobnie smutnym przykładem są ustępstwa króla Ottona greckiego. Aleksander II. godnie wstępuje w ślady tych dwóch królów nieszczęśliwych, których wypadki pozbawiły listy cywilnej.

Jakież więc wobec tego może mieć znaczenie najświeższa „ewolucja“ cesarza Napoleona? Niektórzy politycy posiadają miły przymiot, traktowania mocarstw europejskich nakształt figur szachowych, które podług wymagania chwili grupować można bądź tak bądź owak. Rodzaj nieukontentowania, jakie panuje teraz w Paryżu względem Austrji — wydał jako najnowszą kombinację pogłoskę o aliansie Francji, Prus, Moskwy, i — rzecz osobliwsza — Włoch. Więc zerwanie Francji z Anglją i Austrją! Dzienniki pełne przepowiedni, rad, obaw. „O pewnych projektach moskiewskich słyszano w Paryżu już od dawna — pisze korespondent *Gazety Kolońskiej*, lecz wszystkie te pogłoski należy przyjmować z należytą przezornością. Stosunki wzajemne państw nie zmieniają się w przeciągu 24 godzin, a przymierze Anglii i Francji, polegające na rozumie, nie takie już przebyło trudności, a przecież się nie rozchwiało.“

Najlepszą wszakże próbą wiarygodności i rzeczywistości powyższych projektów jest ta okoliczność, że Moskale nie przestają się zbroić. Każda niemal korespondencja ze Stambułu potwierdza doniesienia dawniejsze o gromadzeniu wojsk w Besarabii, koło Odesy i Nikołajewa, tudzież na granicach Armenii (w Małej Azji), o budowaniu statków wojennych na przystaniach w Kerczu, Nikołajewie i Sebastopolu, o wysyłaniu batalionów tureckich ze Stambułu nad Dunaj, o niezmiernym ruchu po warsztatach sułtańskich, jakby wojna wisiała tuż nad karkiem.

„Mimo braku pieniędzy prowadzi Turcja niestrudzenie swe uzbrojenia, i trzebaby być zupełnie ciemnym, pisze korespondent do *Triester Ztg.*, by zapominać, że prawdopodobnie jeszcze w bieżącej jesieni groźne mogą zajść wypadki. Pocóż ministerjum sułtańskie zakupuje konie tysiącami, poco masami gromadzi żywność, poco wychodzą wojska z głębi Turcji i z za Bosforu nad Bałkan i Dunaj? poco te kosztowne koncentracje sił zbrojnych w Szumli i w Niszu, poco uzbrajanie i budowanie nowych statków wojennych, poco zakupywanie wielkiej ilości broni doborowej, jeżeli nie na blizką wyprawę wojenną? Niechaj ces. Napoleon osłania się jak chce zagadkowemi tajemnicami — pewne oznaki nie dadzą się ukryć. Francja nie skupuje koni; przeto nad Renem, ani pod Alpami, ni Pirenejami nie ma zamiaru prowadzić wojny! Lecz armia południowa, lugduńska — jak mię zapewniał jeden z oficerów do niej należących — otrzymała pieniądze na ekwipunek polowy, i jest gotowa do wyruszenia, a niebawem należy się spodziewać z Francji wyprawy zamorskiej, która nie gdzieindziej pójdzie, jak tylko na Czarne morze, na którego wybrzeżach znajdzie potrzebną dla siebie ilość koni jucznych i pociągowych.“

Ziemie Polskie.

Komitet wielkopolski dla popierania walki z Moskwą, wydał w Poznaniu odezwę do Wielkopolan, z której *Ostsee Ztg.* następujący zamieszcza ustęp brzmiący w polskim przekładzie:

„Pomimo rozlicznych przeszkód, pomimo uwięzień licznego zastępu współpracowników w naszem dziele, dokonanych przez władze pruskie, nie zostało działanie komitetu, jakkolwiek pozornie przytłumione, ani na chwilę przerwane. Komitet istnieje jak przedtem i postanowił doznane straty wynagrodzić podwojoną pracą. Wzywamy więc was bracia Wielkopolanie, do wytrwania w przedsięwziętem dziele, w imię miłości ojczyzny, w imię tej świętej sprawy, o której zwycięztwie ostatecznem nie może wątpić żaden prawy Polak. Wzywamy was na rozkaz Rządu narodowego w Warszawie, od którego wyraźnie jesteśmy upoważnieni, do szczerego współudziału w pracy, która zmierza do zerwania więzów moskiewskich. Nikt z was nie powinien dzisiaj wykluczać się od pracy całego narodu. Niech wszyscy bez wyjątku, młodzieńcy jak i mężowie pracują nad wywalczeniem wolności naszej braci; niech każdy działa na polu, które zdolnościom jego najlepiej odpowiada; ale powtarzamy — niech się nikt niewyłącza, bo wstyd i hańba synowi, który widząc matkę tonącą, nie poda jej ręki pomocnej. Pamiętajcie jednak bracia, że bez jedności i zgody nie ma zbawienia, że bez jednolitego kierunku działanie pojedyńczych zostaje bez skutku, że siły rozpryśnięte, bezowocnie się marnują. W tem przekonaniu żąda od was komitet, ufny w pomyślny rezultat powstania i silny upoważnieniem Rządu narodowego, aby rozporządzenia jego ściśle, spiesznie i bezwarunkowo były wykonywane. Udajemy się więc do waszego znanego patrjotyzmu i nie wątpimy, że chętnie wypełniać będziecie rozporządzenia mężów, których Rząd narodowy wybrał z pośród was.... Komitet, który wielebnemu duchowieństwu, orędownikowi powstania w jego początkach, winny hołd oddaje, nie myśli wciągać w zakres dyskusyj swoich kwestji religijnych, które tylko źle myślący ludzie wmieszać się ośmielili w czysto polityczną sprawę wskrzeszenia Polski. W sumiennem przekonaniu o czystości swoich zamiarów, będzie komitet w interesie sprawy bez wahania się karać z całą surowością tych, którzy ruchowi narodowemu w jakikolwiek sposób okażą się szkodliwymi, albo bez powodów współudziału odmówią, a użyje w tym celu środków, które przez Rząd narodowy przepisane zostały. Jakie powody skłaniają wielkopolski komitet, jak i Rząd narodowy, otaczać się tajemnicą, pojmie każden łatwo, kto zastanowi się nad obecnym stanem w Wielkopolsce. Każden dobrze myślący jest więc obowiązany szanować tę tajemnicę i do jej zachowania dopomagać. Głośne objawianie domysłów, jeżeli w regule jest niestosownem, mianowicie w miejscach publicznych, byłoby nietylko nieostrożnością, lecz mogłoby w pewnych okolicznościach być uważane za zdradę. Podajmy więc sobie bracia i siostry w Wielkopolsce dłonie, a połączonym naszym siłom nie zdoła się oprzeć plemię mongolskie. Zważmy, że zbawienie Polski osiągnięte być może jedynie połączeniem wszystkich źródeł pomocniczych narodu, i że sprzyjające nam mocarstwa wkrótce i niezawodnie, lecz tylko wtedy czynną dadzą pomoc, jeżeli sami sprawy naszej nie opuścimy jakoby straconej.“

O potyczce pod Chromakowem w Płockiem przesłał dowódzca oddziału, major Smaic (Dalmatyniec) następujący raport:

„Dnia 8. sierpnia po południu dowiedziałem się, że trzy kolumny Moskali maszerują na mój obóz pod Bieżaniem, a mianowicie jedna z Mławy, druga z Lipna, a trzecia z Płocka. Ponieważ nie mogłem czekać aż mnie nieprzyjaciel równocześnie z trzech stron napadnie, więc w porozumieniu się z p. Kolbe, dowódzcą drugiego oddziału, pomaszerowałem przeciw najbliższej nieprzyjacielskiej kolumnie pod Szreńsk. W marszu już dowiedziałem się na pewno, że kolumna ta stanęła na noc na kwaterach w Szreńsku; a że już ciemno było, postanowiłem wraz z oddziałem Kolbego stanąć na noc obozem na brzegu lasu, aby nazajutrz raniutko można było zrobić napad.

„O godzinie 2giej rano 9. sierpnia z obydwoma oddziałami pomaszerowałem na Bieruń, i rozdawszy ludziom chleb i wódkę, rozporządziłem w następujący sposób: ja z moim oddziałem pomaszerowałem drogą na Bieruń ku Szreńskowi, a Kolbe ze swoim oddziałem równocześnie z Bierunia ku Hańskowi, z tem zaleceniem, aby z Hańska na Szreńsk maszerował, nieprzyjacielowi tył zajął. Przybywszy do Szreńska, nie zastałem już nieprzyjaciela, który o godzinie 2giej rano udał się do Poniatowa. Posłałem zaraz dwie sztafety do Kolbego, z doniesieniem o tem, i ażeby jak najprędzej przybywał do Szreńska. W kwandras przybył Kolbe i otrzymał polecenie maszerowania na Poniatów i atakowania nieprzyjaciela gdziekolwiek go napotka. Ja z moim oddziałem wykonałem równocześnie flankowy marsz na Chromaków, z zamiarem napadnięcia z tyłu nieprzyjaciela. W drodze jednak dowiedziałem się, że nieprzyjaciel pomaszerował z Poniatowa do Chromakowa i tam się zatrzymał.

„Natychmiast posłałem dwóch jeźdzców z piśmiennem poleceniem do Kolbego, aby wprost do Chromakowa maszerował. Odpocząwszy 20 minut, aby sztafeta miała czas dostać się do Kolbego, pomaszerowałem naprzeciw nieprzyjaciela i w odległości 1000 kroków od Chromakowa wysłałem na tyralierów pół kompanii, a jeździe kazałem manewrować na lewo od Chromakowa; główna kolumna i rezerwy postępowały za tyralierami w odległości 500 kroków. Równocześnie oficerowi od amunicji poleciłem trzymać się z bagażami w pewnej odległości, a w razie rejterady, w las ustępować.

„Wkrótce wysunęli się kozacy z Chromakowa i rzucili się na moją jazdę; atak został szczęśliwie odparty i kozacy się cofnęli. Moi tyralierzy posunęli się naprzód i razili uciekających. Kozacy po chwili, uporządkowawszy się we wsi, przypuścili nowy atak na moich strzelców, ale i po drugi raz zostali odparci. Wtedy wystąpiła ze wsi moskiewska piechota, rozsypała tyralierów, a ja zluzować kazałem moich. Silny ogień trwał przez dwie godziny, ani my ani nieprzyjaciel nieustępował kroku; kazałem przeto wykonać atak na bagnety. Moi ludzie jednak zaczęli się ociągać w wykonaniu tego rozkazu. Widząc więc takie usposobienie, ażeby nieprzyjaciel nieodciął nam odwrotu, nakazałem się cofać do wioski na lewo. Tę wioskę broniliśmy pół godziny. Gdy Moskale ogólny atak przypuścili, kosynierzy w nieładzie, strzelcy jednak pod ogniem moskiewskim dokonali odwrotu zupełnie w porządku wzorowym. Kozacy widząc nas w odwrocie, rzucili się ku laskowi, aby nas odciąć; posłałem naprzeciw nim 20 strzelców, którzy ich wstrzymywali. Tymczasem otrzymałem ranę w prawą nogę; co widząc żołnierze moi, mięszać sie zaczęli, ale po chwili wsiadłem znowu na koń i przywróciłem porządek. Wkrótce znowu jednak otrzymałem drugą ranę w lewy bok i już nie mogłem ludzi moich powstrzymać od rzucenia się w nieporządku do lasu.

„W czasie boju straciliśmy bardzo mało w zabitych i ranionych, w lesie jednak oddział poniósł znaczne straty.

„Nie mogę się tu powstrzymać od dania należnych pochwał postępowaniu kapitana Pollacy i mego adjutanta Harpińskiego.

„Kolbe stał niedaleko odemnie, bój trwał 3 godziny, a jednak nie uznał za stosowne uderzyć z tyłu na nieprzyjaciela.“

(Rząd narodowy odjął Kolbemu dowództwo, i stawił go pod sąd wojenny. P. r.)

Jasiński złożył następujący raport o potyczce, stoczonej pod Magnuszewem w Płockiem, 12 sierpnia, a w której raport moskiewski przypisywał sobie stanowcze zwycięztwo.

„Dnia 10. sierpnia reformujący się oddział mój w sile około 250 ludzi stał obozem na lewym brzegu Narwi, blisko wsi Sielca, gdy przybyła do Rożana wyprawa moskiewska z Pułtuska, składająca się z 4 rot piechoty, 2 dział, 2 szwadronów huzarów, sotni kozaków, i natychmiast przeszła Narew. W skutek tego przeniosłem się na drugi brzeg Narwi i stanąłem na łąkach Gostkowskich d. 11. t. m. Oddział moskiewski posunął się z Pułtuska w poszukiwaniach swoich aż za Sokołowo, a stamtąd w lasy Porządzkie, gdzie już naprzeciw niego wyszedł był inny oddział moskiewski z Czyżewa; jednocześnie z Ostrołęki przybyła o godzinie 3. do Rożana jedna rota piechoty i 170 kozaków. W takim stanie rzeczy trudno było ruszyć się z oddziałem, który w tym dniu jeszcze otrzymał 50 świeżych ludzi.

„Dnia 12. t. m. ekspedycja ostrołęcka (t. j. oddział moskiewski z Ostrołęki), udała się po szosie do Pułtuska, wróciwszy nad Narew, za-

---

śnie „ci rewolucjoniści z instynktu“ byli zawsze kozłem ofiarnym, czyszczącym grzechy i niedoczyny polityki waszej.

Lecz pokryjmy to jeszcze tajemnicy zasłoną! Dowodem wstrzemięźliwości naszej i umiarkowania, niech i to będzie jeszcze, że wbrew pięciomiesięcznym pokątnym machinacjom, pomimo skłonienia się waszego ku stronie feudalnej, pomimo zbliżenia do stronnictwa wsteczników — pomimo zgodnego przyjęcia orderów moskiewskich, mimo usiłowań, z dwóch lub trzech podejrzanej wiary szlachciców, odtworzenia nam jakiejś niby narodowej arystokracji, wbrew nakoniec wszystkim tym dwuznacznym a wolnego Czecha niegodnym manewrom: — nikt jednak z nas, trzykroć zdradzonych, nie wystąpił z aktem głównego oskarżenia przed narodem!

Odezwał się nagle głos najmłodszego, grzechów naszych nie domyślającego się nawet pokolenia — a właśnie ta młodość, którą gardzicie, niedoświadczenie, nad którem litośnie ruszacie ramiony, to samo zwiastowało nam, że dalsze milczenie byłoby zdradą i pewną zgubą miłego nam ludu.

Tak! przez usta tego „młodego, niedoświadczonego“ Bolesławana, przemówiło w końcu sumienie tak długo z całą ufnością oddanego wam ludu!

Na głos jego zachwialiście się z lękli. „Już po posłuszeństwie!“ zawołaliście wszyscy. Tak! kto od dnia dzisiejszego chce przewodnikiem być rozbudzonego narodu, niech pomni, że patrzy nań oko godność swą czującego, w siłę własną i przyszłość ufającego pokolenia!... C. d. n.

częła naprzeciw Gostkowa zabierać się do przeprawy. Na własne ofiarowanie się wysłałem kapitana Karolego z 50 strzelcami do bronienia im przeprawy z okopów, usypanych tamże jeszcze w r. 1830. O godzinie 1. z południa, kiedy ekspedycja ostrołęcka zaledwie minęła Sielków, zaczął się bój nad Narwią. Uwiadomiony, że się Moskale i na drugiem miejscu przeprawiają, wysłałem z kapitanem Masłowskim drugie 50 ludzi nad Narew; wszakże, gdy się jeszcze na trzeciem miejscu przeprawiać zaczęli, a mnie w rezerwie pozostawało zaledwie 50 strzelców, i to świeżo zebranych, dałem rozkaz cofania się ku mnie. Moskale przeprawili działa i zaczęli nas oskrzydlać od lewego flanku tak nagle, że połączenie się wysuniętych naprzód strzelców stało się niepodobne. Bój trwał około pół godziny. Z jazdą usunąłem się za Glinki; piechota ukrywszy broń, rozkwaterowana została.

Straty nasze liczebnie małe, ale bardzo dotkliwe. Zginął kapitan Karoli, oficer pełen odwagi, świeżo z wojsk moskiewskich z pod Tolla przybyły; zginął porucznik Adolf Zduńczyk, jeden z najdzielniejszych oficerów mego oddziału, i 14 szeregowych. Ranny porucznik Gromczewski i 4 szeregowych. Ile stracili Moskale, obliczyć się nieda; Narew wyrzuciła dotąd 12 trupów, oprócz tego chowali trupów w dwóch dołach."

Naczelnik wojenny powiatu przasnyskiego przesłał następujący raport o swych działaniach:

„Dnia 14. sierpnia oddział znajdował się we wsi Łazach pod Chorzelami. Tu dowiedziałem się o nadciągającym oddziale nieprzyjacielskim w sile dwóch rot piechoty z dwoma działami i 50 kozaków. Ażeby uniknąć spotkania w otwartem polu, gdyż siły te były znacznie przewyższającemi nasze, wymaszerowaliśmy na puszczę i zajęliśmy stanowisko pod wsią Dynak.

„Dnia 15. sierpnia dowiedziałem się, że nieprzyjaciel wyszedł z Chorzel, i poszedł do Myszyńca. Dnia 16. jeszcze, na stanowisku pod wsią Dynak, rozesłane podjazdy przyniosły mi wiadomość, że oddział nieprzyjacielski przasnyski, połączywszy się z oddziałem ostrołęckim, wynoszącym 1½ roty piechoty i 50 jazdy, zajął Brodowełąki.

„Dnia 17 rano o godzinie 7 dowiedziałem się, że nieprzyjaciel idzie w stronę Cierpiąt. Oddział mój znajdował się o milę od Brodowychłąk; postanowiłem urządzić zasadzkę. W tym celu zajęliśmy górzystą pozycję, na drodze idącej z Cierpiąt do Drążdżewy, gdzie nieprzyjaciel przechodzić musiał. Siły nasze wynosiły 163 strzelców, 150 kosynierów i 40 jazdy. O godzinie 10 rano rozstawiliśmy się na pozycji, oczekując na nieprzyjaciela. O 1. godzinie dowiedziałem się, że siły nieprzyjacielskie rozdzieliły się. Oddział ostrołęcki znajdował się za naszem stanowiskiem we wsi Budy-Przysieki i szedł w stronę Drążdżewy. Oddział przasnyski niewiadomo gdzie się udał; w obawie przeto, aby nas nie zaskoczył z tyłu, postanowiłem zaniechać zasadzki i cofnąłem się pod Dynaki.

„O 2. wracając się do Dynak, usłyszeliśmy wystrzał. Wkrótce potem przednie nasze straże spostrzegły łańcuch tyralierów nieprzyjacielskich o 50 kroków. Natychmiast 1. pluton strzelców Lenartowicza dał do nich ognia i rozsypał się w linię tyralierską, ażeby dać czas oddziałowi sformować się do boju. Na nieszczęście żołnierze moi sądząc, że to był ogień nieprzyjacielski, zaczęli się mięszać w gęstym lesie. Jazda zaczęła spiesznie uchodzić, mięszając kosynierów. Cofnąłem się więc na mniej zakrytą pozycję, ażeby zaprowadzić jakikolwiek porządek i zatrzymać uciekających, którzy w nieładzie przeszli Cierpięta. O tysiąc kroków za tą wsią uformowaliśmy się na nowo. Nieprzyjaciel zajął Cierpięta i zaczął nas otaczać, wysławszy jazdę, która nam zachodziła od lewej strony; sformowałem jazdę i odparłem ten atak. W tejże chwili rozstawieni strzelcy Różyckiego rozpoczęli znów na linii tyralierskiej rzęsisty ogień, ale spłoszonych raz kosynierów nie można było uporządkować i do boju poprowadzić. Nakazałem więc odwrót i ten uskuteczniłem pod zasłoną strzelców Różyckiego. O 7. godzinie stanęliśmy w Ziomku, o pół mili od nieprzyjaciela, który zaniechał pogoni.

„Z Ziomka śpiesznym marszem udaliśmy się do Brodowych łąk. Zmęczenie było ogromne: straty w boju małe, bo mieliśmy tylko 5 zabitych i kilku rannych, ale wielu rozpierzchło się.

„Dnia 18. sierpnia o 1 god. w nocy, popsuwszy most na rzece, wyszliśmy z Brodowych łąk, przeszliśmy w bród rzekę Omulew i stanęliśmy w Obozyskach. Podjazd wysłany zetknął się z podjazdem nieprzyjacielskim. Widząc więc, że nieprzyjaciel ściga nas po lewej stronie Omulwi, a nie po prawej, jak przypuszczaliśmy, przeprawiliśmy się znowu i stanęli we wsi Kieszek. Wysłany podjazd doniósł o 5tej rano, że nieprzyjaciel znajduje się w Brodowych łąkach i naprawia most na rzece. Wkrótce potem zaczęła się przybliżać do Kieszka jego straż przednia, cofnąłem się więc przez Karaska błoto i spiesznym marszem przybyłem do Piaseczna (w Ostrołęckie) o 10tej rano. Tu nie zatrzymując się, pomaszerowałem w stronę Myszyńca, gdzie spodziewałem się spotkać z oddziałem ostrołęckim Tyszki. Z Piaseczna przybyliśmy o 2giej do wsi jakiejś, zmęczeni i głodni postanowiliśmy odpocząć. O 2½, donoszą mi, że kozacy dojeżdżają już do wsi za naszemi śladami. Nie mieliśmy nawet tyle czasu, ażeby dostać wody i żywności, udaliśmy się dalej ku Łomżyńskiemu i ciągłym forsownym marszem doszliśmy o 6tej do wsi Grale, gdzie znowu w pół godziny po naszem przybyciu przychodzi wiadomość, że Moskale są tylko o trzy wiorsty. Więc znowu w pochód, i przez Czarnię w Łomżyńskiem przyszliśmy wieczorem do Plewk, gdzie postanowiliśmy nocować. Znużenie w oddziale było ogromne, prawie dwa dni nie jedliśmy, aż tu dowiadujemy się, że od Nowogrodu 2 roty Moskali idą w stronę Plewk. O 10tej wieczorem dochodzi nas wiadomość, że ścigający nas nieprzyjaciel znajduje się o 5 wiorst od Plewk. Ażeby więc oddalić się na znaczną odległość od nieprzyjaciela, o 12tej w nocy siadamy na furmanki i d. 19. o 6tej rano stajemy w Surowem o 4 mile z tyłu okrążających nas sił nieprzyjacielskich."

Zbyt mała ilość oddziałów w Przasnyskiem naraża istniejące na tak nadzwyczajne trudy i niebezpieczeństwa.

Kronika.

Koncert na cele dobroczynne wyprawią amatorowie tutejsi we wtorek d. 8. bm. w sali ratuszowej.

* *Krakauer Ztg.* donosi, że od dnia 27. zm. do dnia 4. bm. patrole austrjackie w obrębie miasta Krakowa schwytały 49 ludzi, posądzonych o ochotę do powstania; od innych władz dostawiono do Krakowa 19 osób. Z tych odesłano 16 do Ołomuńca

Dnia 2. i 3. bm. na dworcu kolei w Krakowie, przytrzymała ck. policja 7 pak z 200 kartuszami i 30 rzędami na konie.

Znowu pożar. *Gazeta Lwowska* umieszcza następujący telegram: Zaleszczyki 2. września 8 godz. 30 min. wieczór. Od godziny pół do trzeciej po południu miasto Zaleszczyki stoi w płomieniach; dotychczas spłonęło do sto domów. Pożar trwa ciągle. Zabudowania urzędowe do tej chwili nie są tknięte pożarem.

Kraków 3. września. W dniu 31 sierpnia, jak donosiliśmy, odbyła się między innemi także rewizja u posła krajowego p. Atanazego Benoego w Niegowicach. P. Benoe był pod ten czas w mieście. Wróciwszy na wieś, został dziś aresztowanym.

Rewizja. W dniu 31. sierpnia odbyła się bardzo ścisła rewizja u posła i członka Rady państwa p. Karola Rogawskiego w Olpinach pod Bieczem, tudzież u pana Ludwika Rogawskiego w Rzepienniku i pana Kwiryna Rogawskiego w Olszynach. Tegoż dnia odbyto rewizję bardzo ścisłą w Dzikowie i Chorzelowie u obu hrabiów Janów Tarnowskich. W żadnem z tych miejsc nic nie znaleziono podejrzanego.

Zmniejszona taryfa należytości za telegramy. wejdzie w życie od 1. października. Miasto dotychczasowych 10 kategoryj opłaty, przyjdą teraz tylko 4 kategorje w miarę odległości miejsc przesełki. Za jedność rachunkową służyć będzie należytość 40 centów za depeszę o 20 słowach na odległość dziesięciu mil. Za każde dziesięć słów więcej będzie się należała dopłata 20 centów. Druga kategorja od 10 — 45 mil, 20 słów, 80 kr. Za każde 10 słów następnych dopłata 40 kr. Trzecia kategorja od 45 — 100 mil, 20 słów, 1 złr. 20 kr. Za każde 10 słów następnych przyjdzie dopłacić po 60 kr. Czwarta kategorja nad 100 mil, 20 słów, 1 złr. 60 kr., a po 80 kr. dopłaty za każde 10 słów więcej, tak iż za 21 do 30 słów należeć się będzie 2 złr. 40 kr., za 31 — 40 słów 3 złr 20 kr., za 41 — 50 słów 4 złr. w. a.

Ranni w Stobnicy. Do *Czasu* piszą z Dąbrowy dnia 1. września:

Od powracającego do Galicji ranionego, który od 20. czerwca do dziś dnia w szpitalu Stobnicy leżał, dostałem wykaz towarzyszów jego rannych, w Stobnicy leczonych, a których po wyleczeniu do Kielc jako jeńców w dniu 27. sierpnia wysłano.

Nazwiska ich podaję:

1. Brożyna Wojciech ze Żmigroda. 2. Paszyński Leopold z Jasła. 3. Wężowicz Antoni z Krakowa. 4. Reger Józef z Tarnowa. 5. Hyjek Jakób z Mielca 6. Wilczyński Antoni (niewiadomo zkąd). 7. Steczkowski Józef z Tarnowa. 8. Niesiołowski Stanisław (niewiadomo zkąd). 9 Kapel Antoni ze Szczucina. 10. Butrymowicz Wincenty z Tarnowa.

W szpitalu w Stobnicy pozostał jeszcze Michał Rzepka z Bochni.

Zmarli w szpitalu w Stobnicy: 1. Cielecki Edmund z Augustowskiego. 2. Kubarzewski Józef z Częstochowy. 3. Sowiński Józef z Tarnowa lub Mielca. 4. Głuchowski Juljan z Warszawy. 5. Madurski Antoni z Tarnowa

* **Z Oświęcima** 31. sierpnia. Panuje tu nędza nie do opisania. Blisko 130 domów w perzynę obroconych. Pożar wybuchnął w pobliżu tak zwanego starego Zwaliska w południe o godz. pół do pierwszej, ztąd, że służąca z pewnego domu wysypała rozżarzony popiół z łopatki na kupę gnoju w podwórzu. W przeciągu trzech godzin całe prawie miasto legło w gruzach i popiele. Z 340 domów pozostała zaledwo trzecia część cało. Sikawki nie przynosiły wielkiej pomocy. Żar od ognia był tak wielki, że pozajmowały się domy murowane i pokryte dachówką. Pomoc niesiono ze wszech stron, z Mysłowic, z Chrzanowa, z Nowej Beruny. Lecz nie było komu organizować tę pomoc, nie było porządku ani karności. W wielu domach nie znaleziono przepisanych do gaszenia ognia narzędzi, choć urząd powiatowy powinien pojedyńczą odbywać w tym względzie kontrolę. Bardzo mało domów było ubezpieczonych. Zgorzały dwie synagogi i kościół farny. Dzwony się stopiły. Do 100 ludzi zostaje pod gołem niebem, pozbawionych całego mienia, gdyż niepodobna było ratować majątek skutecznie, skoro podczas ratunku w jednem miejscu, wiatr przenosił snopy ognia o 10 do 15 mieszkań dalej.

Naczelnik powiatu w Oświęcimie wydał następującą odezwę z prośbą o zbieranie składek na nieszczęśliwych pogorzelców: „Dnia 29. sierpnia miasto Oświęcim zostało nawidzone strasznym pożarem, który powstawszy z nieostrożności, rozszerzył się z taką szybkością, iż nie minęło pół godziny, gdy połowa miasteczka stała już w płomieniach. Podług dotychczasowych obliczeń zgorzało 118 domostw mieszkalnych, zabudowania gospodarskie, kościół, synagogi, budynek urzędu powiatowego i podatkowego, nakoniec ratusz miejski. Nikt wprawdzie nie postradał życia, lecz nędza i niedostatek jest nie do opisania, gdyż małą tylko cząstkę mienia i towarów uratować było można, a nawet ruchomości już powynoszone stały się pastwą płomieni. Szkody ogólnej nie docieczono jeszcze urzędownie, lecz strata po odliczeniu sum asekurowanych wyniesie co najmniej 200 do 250 tys. złr. wa.

Z Tarnowa (Aresztowania na ulicy) Dla mieszkańców miasta Tarnowa i jego okolic ciągłe rewizje i obławy policyjne nie są zupełnie rzeczą rzadką, albowiem od lutego br. rewizje i aresztowania tak w mieście Tarnowie jakoteż i w całym obwodzie są, rzec można, na porządku dziennym. Zachowywano przynajmniej dotychczas w niektórych wypadkach formalności prawem przepisane; od tygodnia zaś dzieje się u nas wręcz przeciwnie, a o przestrzeganiu ustaw, o bezpieczeństwie osób i o nietykalności mieszkań mowy być nie może. I tak przed kilkoma dniami aresztował żandarm pewnego młodego człowieka, spokojnie ulicą idącego, bez wszelkiej wiadomej i wyraźnej przyczyny. Mocno zdziwiły wszystkich patrole żandarmskie dziś, to jest w sobotę d. 29 sierpnia br. w samo południe odbywane; i tak aresztowali żandarmi niejakiego pana Ruckiego podczas obiadu w traktyjerni, innego znów młodego człowieka na ulicy, a kilku młodych ludzi zaaresztowali żandarmi w dworcu żelaznej kolei.

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *l'Opinion nationale* z 2. b. m.: „Dziennik pana de La Guéronnière (*la France*) utrzymuje, że Moskwa da zupełną satysfakcję gabinetowi tuileryjskiemu, wstępując dobrowolnie na drogę wolności, nadając swym ludom konstytucję z senatem o trzechset członkach, mianowanych dożywotnie, i z Izbą o 450 członkach wybranych, ustanawiając dla Polaków sejm w Warszawie i udzielając Finlandji i reszcie prowincyj Zabranych tych samych dobrodziejstw. Następnie powiada ten dziennik, że Prusy odegrają rolę pośrednika między Francją a Moskwą i że Anglia i Austrja są dla Moskwy najniebezpieczniejszymi przeciwnikami, z którymi bezustannie ucierać się musi nad Dunajem, w Stambule, w Azji środkowej, w Indjach, w Chinach i w Japonii.

„Dziennik ten powiada w końcu, że Francja zupełnie bezinteresowna w wielkiej kwestji, toczącej się między Moskwą a Zachodem, nie ma innego życzenia nad uspokojenie i ukojenie Polski. „Otóż, dodaje *la France*, byleby tylko ten wielki rezultat został osiągnięty, mniejsza o to, przez kogo i pod jaką formą zostanie urzeczywistniony."

„My zaś utrzymujemy, że na tem, na czem tak mało zależy dziennikowi pana de la Guéronnière, zależy bardzo wiele przedewszystkiem Polsce, a potem Francji, całej wolnej Europie, równowadze politycznej, wolności i cywilizacji.

„Jeżeliby projekt, broniony przez p. de la Guéronnière, odniósł na nieszczęście zwycięztwo, i jeżeliby Francja zawarła podobne przymierze z Moskwą, któż tego nie dojrzy, że to przymierze zostałoby podpisane na krwią zbroczonem ciele Polski?

„Wolna Polska w wolnej Moskwie to się równa zupełnemu i ostatecznemu pochłonięciu Polski przez państwo carskie; i w istocie, plan reform liberalnych, powyżej oznaczonych, zasadza się czysto i jedynie na zmoskwiceniu zabranych prowincyj, zostających pod panowaniem moskiewskiem.

„Carat chce nas znowu oszukać, jak to już tak często czynił. Wczoraj przybierał postawę dumną i przedstawiał się oburzonej Europie pod postacią Murawiewa; dzisiaj zmieniając skórę jak wąż, przedstawia się nam pod ponętną postacią apostoła wolności. Wszystkie drogi i wszystkie środki są dla niego dobre, jeźli go prowadzą do zamierzonego celu.

„Cel ten dobrze znany: jest nim przytłumienie Polski, aby wywierać na Europę wpływ wszechwładny; jest nim wytępienie narodowości polskiej, aby ją zastąpić duchem panslawizmu, którym Moskwa pragnie zdezorganizować Austrję, podczas gdy car trzymać będzie Hohenzollernów pod pantoflem.

„Oto jest niebezpieczeństwo! Biada tym, co go nie widzą, albo tym, co się starają takowe ukrywać. Co do nas, my je widzimy, jesteśmy niem przejęci i dla tego to domagamy się Polski niepodległej, a nie owego widma, które nazywają wolną Polską w wolnej Moskwie."

Przyszły parlament petersburgski ma się składać z dwóch Izb. Izba senatorów będzie miała 300 członków stałych, dożywotnich, po największej części jenerałów pensjonowanych. Izba posłów ma liczyć 450 wybrańców „narodu" moskiewskiego. Niezawiśle od tego parlamentu centralnego, (w którym rozumie się mają zasiadać i delegaci polscy), mają istnieć sejmy osobne w Warszawie, w Helsingfors (w Finlandji), w Moskwie, Petersburgu, Kijowie, Wilnie, Odessie, Kazaniu i Irkucku.

O hufcu jen. Taczanowskiego nie ma pewnych doniesień. *Posener Ztg.* dowiaduje się, że jakaś część oddziału jazdy na drugi dzień po bitwie po 36godzinnym forsownym marszu pokazała się w powiecie kaliskim. Bez wątpienia część ludzi, chociaż poszła w rozsypkę, musiała się połączyć z którymkolwiek z licznych oddziałów ruchomych, które nie były dotąd jeszcze wcielone do właściwego hufca Taczanowskiego i nie brały udziału w bitwie pod Zdrowem, Kruszyną i Jackowem.

Kurjer Wileński z d. 1. września pisze:

„Szlachta Karol Masalski, Włodzimierz Zełmic i Ludwik Jocz, według odbytego nad nimi polowego sądu okazali się winnymi uczestnictwa w działaniach band powstańczych z orężem w ręku i w powieszeniu starszyny miasteczka Jeziernic powiatu słonimskiego, Makarewicza, za co oni według wyroku sądu ulegli karze śmierci przez rozstrzelanie: Karol Masalski 17. sierpnia w południe o godzinie 12. w m. Słonimie gubernji grodzieńskiej, a Włodzimierz Zełmic i Ludwik Jocz 19. sierpnia o godzinie 9 i pół z rana na miejscu przestępstwa w miasteczku Jeziernicach."

„Służący za kamerdynera u wileńskiego gubernjalnego marszałka szlachty, rzecz. radcy stanu A. T. Domejki, Dominik Waszkiewicz, podczas wiadomego targnięcia się na życie p. Domejki — z zaparciem się, rzucił się na ratunek swojego pana, przyczem i sam odebrał dwie rany puginałem, z których jedną dość niebezpieczną. W nagrodę za ten czyn chwalebny, p. główny naczelnik kraju raczył nagrodzić Dominika Waszkiewicza medalem srebrnym z nadpisem „za gorliwość" dla noszenia w pętlicy na wstążce św. Anny. Nadto Jego Ekscelencja rozkazał wydać mu w nagrodę połowę sumy znalezionej przy przestępcy Bieńkowskim t. j. 325 rubli. Waszkiewicz jest zupełnie uszczęśliwiony okazaną mu łaską i obecnie wyleczył się już prawie zupełnie z ran jemu zadanych."

Sąd berliński, prowadzący śledztwo z obywatelami poznańskimi, zabrał dnia 2. b. m. wszystkie papiery i akta centralnego Stowarzyszenia gospodarskiego w Poznaniu, napadłszy w tym celu na pomieszkanie p. Mrozińskiego, sekretarza tegoż Towarzystwa.

Sławny żandarm pruski Kadziok, który w okolicach Pleszewa w Poznańskiem odznaczał się konfiskatami bez miary, otrzymał od cara w dowód osobistej wdzięczności order św. Anny z wielką paradą. Od rządu pruskiego przed parą miesięcami jeszcze otrzymał odznakę honorową.

Warszawa 2. września.

(BZ) Powszechnie obiega wieść, iż 6. września ma powrócić wielki książę Konstanty z Wielopolskim i arcybiskupem Felińskim, aby nazajutrz w rocznicę koronacji w Moskwie cara Aleksandra II., ogłosić ogólną amnestję dla Królestwa i konstytucję. Lecz tyle razy powtarzały się podobne wieści, iż nikt im nie wierzy. Zresztą prócz Wielopolskiego nikt tu zapewne z tej konstytucji i amnestji korzystać nie będzie. Opinja już dziś oświadcza się przeciw przyjęciu stanowczo.

Rychter jest ciężko, ale nie niebezpiecznie ranny. Sprawcy zamachu nie schwytano. Rychter miał być jednym z najczynniejszych ajentów tajnej policji i od lat 15tu zajmował się bardzo gorliwie tem rzemiosłem. Na pozór dawał się niby przekupywać pieniądzmi lub osobistemi wpływami, i dostarczał paszportów. Lecz rzecz była z dyrektorem tajnej policji ukartowaną. Tym sposobem bardzo wiele rzeczy i osób zostało wykrytych.

Wczoraj w redakcji *Kurjera Warszawskiego* odbyła się rewizja, poczem opieczętowano redakcję. Dzisiejszy więc numer tego pisma nie wyszedł.

Od wczoraj obiega tu wiadomość o znacznem zwycięztwie Taczanowskiego koło Radomska. Miało paść do 300 Moskali.

Towarzystwu oświetlenia gazowego w Warszawie nie staje węgli z powodu zerwania 11 mostów na koleji żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, które dopiero za trzy lub cztery tygodnie będą mogły być naprawione. Warszawa więc stanie na punkcie prawdziwej potrzeby noszenia latarek. Ale też i patrole moskiewskie będą musiały chodzić z niemi.

Rzeszów 4. września wieczór.

Wczoraj w okolicy wsi Wrzaw koło Radomyśla przeszło do 300 Moskali z bronią na terytorjum tutejsze, partych od oddziałów polskich Eminowicza i Ćwieka. Dowodzący austrjackiem w tej okolicy wojskiem kapitan Raubert wezwał ich, aby broń złożyli. Moskale wezwania nie usłuchali. Wtedy kapitan posłał po więcej wojska. Mówią, iż za przybyciem całej kompanii wojska, Moskale broń złożyli. Pewnem to jeszcze nie jest, gdyż dzisiaj spodziewano się, że ich przytransportują rozbrojonych do Rzeszowa, a dotąd ich niema.

Moskale mieli z sobą rannych, a dwóch Moskali padło podobno na terytorjum austrjackiem.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 5. września rano. Wczoraj powrócił cesarz z Frankfurtu i przyjmowany był bardzo uroczyście i z okrzykami w Wiedniu.

Berlin 5. września 9. godzina rano. Dzisiejszy *Staatsanzeiger* zawiera dekret królewski, rozwiązujący Izbę posłów na podstawie artykułu 51 ustawy konstytucyjnej.

Londyn 5. września. Dzisiejsza *Morningpost* donosi o zawarciu przymierza między Danią a Szwecją dla obrony Danii wobec Niemiec, a Szwecji wobec Moskwy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Odezwą br. Edwarda Karolego prezesa Towarzystwa gosp. w Węgrzech, zostaliśmy wezwani do współdziałania, aby z powodu tegorocznego w Węgrzech nieurodzaju, przyjść tamtejszym gospodarzom w pomoc z karmą dla bydła, tj. jeczmieniem, owsem i paszą w zamian za za wino.

Nie myślimy aby bieżące czasy, gdzie i u nas wcale nie obfite mamy zbiory paszy, były przyjaźnemi takiemu porozumieniu się, zwłaszcza że wino nie stanowi nateraz nieodzownego dla nas artykułu, a każdemu głównie o gotówkę za swoje produkta chodzi.

Gdy jednak każde porozumienie się między producentem a konsumentem z ominięciem przekupnia, jest bardzo dla obu stron korzystne, przeto pozwalamy sobie zwrócić uwagę Szanownych gospodarzy wiejskich na życzenia, zakomunikowane nam z sąsiednich Węgier i zachęcić ich do wejścia z komitetem w Koszycach w stosunki, czy to pojedyńczo, czy też najlepiej przez wybranych z pomiędzy dowolnych kółek pośredników.

Byłoby komitetowi pożądanem, gdyby panowie korespondenci donieśli mu swojego czasu o skutku tej propozycji z powiatów gdzie ona uwzględnioną zostanie.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.
We Lwowie dnia 13. sierpnia 1863 r.
Prezydujący
Kazimierz Krasicki.

— W Saksonji w majętności Karitz przeszłego lata pojawiły się pędraki w ogromnej ilości, właściciel kazał je zbierać i płacił po 80 kr. za cetnar. Zebrano ich 259 centnarów. Jak wielką ich liczbę tym sposobem wytępiono, łatwo się z tego można przekonać, że obrachowano, że ich idzie na cetnar 51.500 sztuk, a zatem na 259 centnarów trzeba ich było zebrać 13.300.000 sztuk. a to na przestrzeni 832 morgów, te dobra składających. Zebrane pędraki użyto do sporządzenia wybornego nawozu, przynajmniej guanowi równającego się, a tym sposobem nie tylko że płody pól i ogrodów zabezpieczono od ich żarłoczności, ale jeszcze przysposobiono znaczną masę najsilniejszego nawozu za tę cenę, za jakąby żadnego innego dostać nie można było.

— Towarzystwo kredytowe ziemskie galicyjskie ogłosiło sprawozdanie z pierwszego półrocza 1863. Z końcem r. 1862 pożyczki hipoteczne na dobrach wynosiły 15.834.132 złr.; w pierwszem półroczu 1863 przybyło ich za złr. 621.200. Ogół dóbr obciążonych pożyczką Towarzystwa w liczbie 1.530 korpusów tabularnych oceniony jest na 57,492.974 złr.; a na nich ciąży listów zastawnych za 15.668.355 złr. w obiegu będących. Majątek Towarzystwa wynosił w końcu czerwca złr. 991.477. W chwili zawiązania Towarzystwa kapitał zakładowy wynosił 550.987 złr. Administracja kosztowała w pierwszem półroczu r. b. 32,248 złr. a przychody wynosiły 39.467 zł.

— W sprawie budowy kolei do Czerniowiec, pisze „Bukowina,“ że z końcem sierpnia mieli przybyć do Czerniowiec angielscy inżyniery, by rozpocząć jeszcze w tym roku owe roboty przygotowawcze do budowy kolei ze Lwowa do Czerniowiec, które ze względu na to, iż budowa kolei ma się rozpocząć już z przyszłą wiosną, są teraz nieodzowne. Układy toczone między księciem Leonem Sapiehą i Włodzimierz. br. Borkowskim a Anglikami W. R. Drahe, L. M. Rate i Tomaszem Brassey względem koncesji na kolej ze Lwowa do Czerniowic w kierunku Wybranówki, Halicza, Stanisławowa i Kołomyi postąpiły podług doniesienia „Bukowiny“ już tak dalece, że rozpoczęcie budowy można już z pewnością oczekiwać z wiosną roku przyszłego.

— Z Prus Zachodnich donosi Nadw., że upały nieznośne panują od niejakiego czasu. Liście na drzewach tak zżółkło, iż wydają się jak przy końcu października. Ziemia na stopę zupełnie sucha, a trawa do szczętu wypalona.

— Dnia 21. września odbędzie się w kameralnym urzędzie w Kałuszu licytacja skarbowych młynów w Mysłowie, Rypiance, Zawoju, Uhrynowie i Grabowie na lat trzy.

— Na ostatnim targu lwowskim płacono m. pszenicy 3.10, żyta 1.60, jęczmienia 1.40, hreczki 1.90, owsa 1.40.

Część urzędowa.

— Rozporządzenie ministerstwa finansów z 23. sierpnia 1863 względem zwrotu opłaty przy wywozie piwa za granicę.

W częściowej zmianie rozporządzeń z 14. lipca 1858 i 30 listopada 1859 (D. u. p. z r. 1859 nr. 114 z r. 1859 nr. 219) celem podniesienia wywozu piwa zagranicę, dozwala się następujące ułatwienia w dotychczasowych przepisach względem zwrotu podatków:

1. Do ekspediowania za granicę transportów piwa wywożonych z zastrzeżeniem zwrotu podatków, upoważnione są wszystkie główne urzęda celne, tudzież te poboczne, którym na mocy osobnego obwieszczenia prawo do tego wyraźnie nadane zostało.

2. Zwrot podatku zawsze będzie miał miejsce, gdy ilość piwa przeznaczonego do wywozu za granicę dochodzi 2 wiader niższo-austrjackich. Obojętnem jest przytem, czy piwo znajduje się w beczkach czy we flaszkach.

3. Wewnętrzna rewizja transportu przy urzędzie celnym wychodowym na linji celnej może być zaniechaną, jeżeli przedsięwziętą została według l. 5 rozporządzenia z 14 lipca 1858 przepisana rewizja w obecności dwóch urzędników, ze straży finansowej i urzędu celnego, a urzędowe zamknięcie, tudzież opakowanie zewnętrzne, jest w porządku.

Kurs lwowski, z dnia 3. września.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	25	5	30
Dukat cesarski	5	28	5	33
Moskiewski półimperyał	9	11	9	19
Moskiewski rubel srebrny	1	74	1	76
Pruski talar kur.	1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	33	76	—
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	79	15	79	80
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	98	74	53
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	82	60	83	45
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	200	50	202	38

Kurs wiedeński, z dnia 3 września.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	77	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	83	55
Losy z r. 1860	101	10
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	797	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	192	60
Londyn 10 funtów sterlingów	111	85
Dukaty cesarskie sztuka	5	34
Srebro za 100 zł. w. austr.	111	50

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min 20 wieczór.

Przyjechali d. 3. września.

PP. Smarzewski F. z Tarnopola, br. Petrino P. z Czerniowic, Mniszek Z. z Podola, Pawłowski K. z Liska, Wisniewski T. z Krystynopola, Komarnicki B. z Sassowa, Morawski K. z Pohorzec, Jaworski A. z Ordowa, br. Rzewuski W. z Gologór, Kruszewski H. z Chorobrowa, Rutyński S. z Gwozdowiec.

Wyjechali d. 3 września.

PP. Lencewicz E. do Sulimowa, Kroisse L. do Koszelowa, Kunaszewski M. do Łowczy, Derża J. do Kniażego, Górski S. do Załoziec, Bogucki T. do Klewiniec.

Uwiadomienia.

Dowiedziawszy się, iż obiegają weksle w mój akcept zaopatrzone, oświadczam, iż takowych ani wystawiałam ani akceptowałam, że więc za zapłatę onychże odpowiadać nie będę.

Emilia z Stankowskich Wentzl.

500 1—1

Obwieszczenie.

Komitet lwowskiego Stowarzyszenia garbarskiego pozbywa 400 do 500 tysięcy cegieł w drodze publicznej licytacji, która się odbędzie we Lwowie w dniu 14. Września 1863 przed południem od godziny 9 do 12tej, w gmachu ratuszowym na pierwszem piętrze. Cena wywołania za 1000 cegieł 12 złr. w. a.

Wadjum 200 złr. w. a. — Oferty ustne lub pisemne. 502. 1—3.

Warunki licytacji przejrzeć można w handlu p. Karola Dworskiego pod l. 18 m. przy ulicy Halickiej.

Lwów dnia 31. sierpnia 1863.

Zupełna wyprzedaż.

Wilhelm Dworski

rękawicznik przy Halickiej ulicy pod l. 305 w kamienicy pani Grabińskiej,

wyprzedaje

wszystkie swoje towary rękawicznicze niżej cen fabrycznych,

a tem samem po nadzwyczaj niskich cenach — o czem szanowna Publiczność przekonać się raczy.

Lwów dnia 5. września 1863.

501 1—2 *Wilhelm Dworski.*

Zapomniano w katedrze I. tom Rulhiere (historji polskiej), uprasza się znalazcę o zwrócenie do Redakcji Gazety Narodowej, gdzie otrzyma wynagrodzenie. 499 1—1

Lwów 4. września 1863.

270 □ morg.

na sprzedaż,

między któremi **40 □ m. lasu sosnowego** a reszta **orna** gleba, w *połowie pierwszej klasy pszeniczny czarnoziem,* a w połowie *żytny piaszczysty* grunt. Położenie pod większem miastem niedaleko Lwowa. Wszystko w kupie i razem. Można nabyć z lasem lub bez. Bliższa wiadomość u agentów lwowskich 491 2—3

CENNIK NAFTY

Piotra Miączyńskiego,

sprzedającego najczyściejszą, bezwonną Naftę we Lwowie, pod l. 443¼ przy ulicy Halickiej, naprzeciw sądu kryminalnego, pod l. 193 m. obok ruskiej cerkwi i pod l. 97 m. przy ulicy Krakowskiej w domu dentysty p. Kaligi

492 2—6

po cenach najumiarkowańszych, stałych

a mianowicie:

50°	białą Naftę przydatną do lamp	**berlińskich**	z płaskiemi gnotami miara wied.	64 c.
48°	„		z okrągłemi	60 „
48°	różową			60 „
46°	białą	**wiedeńskich**	z płaskiemi	56 „
44°	„		z okrągłemi	52 „
42°	„	**kuchennych**	zwykłych	50 „
40°	„	**amerykańskich**	z wązkiemi	48 „
40°	żółtawa		z szerokiemi	44 „
36°	żółtą Olej mineralny do lamp	**Dittmara**	z wązkiemi	40 „
34°	„ „ solarowy		z szerokiemi	36 „

☞ Zwraca się najbardziej uwagę szanownej P. T. Publiczności na **40° Naftę,** która tej samej jakości co **amerykańskie Petreoleum** w lampach amerykańskich najpiękniejszem, oraz najtańszym gazowym płomieniem pali się, a którето lampy po niesłychanie tanich cenach wyż wymienionych sklepach nabyć można.

☞ **Kupującym Naftę i Petreoleum we większej ilości, opuszcza się stosowny procent.**

Hurtowna sprzedaż odbywa się we fabryce przy ulicy Szerokiej naprzeciw św. Łazarza pod l. 18²/₄ po cenach fabryczn.

☞ Wszystkie wyż wymienione gatunki Nafty i lamp w tej samej jakości i po tej samej cenie dostać można w Tarnopolu we własnym składzie w domu Wilnera, w Stanisławowie zaś u blacharza Paradowskiego.

Księgarnia KAROLA WILDA we Lwowie

zwraca uwagę czytającej powszechności na swoją od dawna już zaszczytnie znaną

Wypożyczalnię książek

(czytelnię).

Prócz zawartych w wydanym roku 1861 zupełnie nowym **katalogu książek polskich,** wypożyczalnia wzbogaconą została znowu kilkaset nowemi dziełami, a z dawniejszych **wszystkiemi co do niedawno były zakazane,** a teraz pozwolone zostały.

Są tam między innemi dzieła Zygmunta **Krasińskiego** i Juljusza **Słowackiego,** Czajkowskiego **Wernyhory,** Mochnackiego **Powstanie z roku 1830,** kilka opisów i pamiętników z **kampanji węgierskiej** w roku 1848 i 1849 i t. p.

Katalog dzieł francuzkich zupełnie nowy

mieści w sobie do 8000 tomów doborowych dzieł historycznych i powieści, niepomijając **najnowszych i najposzukiwańszych**; dla wygody publiczności dodany został spis **dzieł dramatycznych** i osobne zestawienie takich, które **młodym osobom bez obawy** do czytania dać można.

Zupełnie nowy **katalog dzieł w języku niemieckim** jest pod prasą.

Ceny abonamentu zostają i nadal:

I. Abonament pojedyńczy t. j. 2 do 4 tomów naraz:
a) od dzieł **polskich** lub **niemieckich** miesięcznie 1 złr., półrocznie z góry 5 złr. w. a.
b) od dzieł **francuzkich** miesięcznie 1 złr. 60 kr., półrocznie z góry 8 złr. w. a.
(NB. Płacąc za dzieła francuzkie, można na przemian brać i polskie i niemieckie.) Kaucji składa się 3 złr. w. a.

II. Abonament mieszany na **10 tomów** naraz, miesięcznie 3 złr. 25 kr., półrocznie z góry 16 złr. w. a. Kaucja złr. 12 a. w.

III. Abonament mieszany na 20 tomów naraz, miesięcznie 5 złr. w. a., półrocznie z góry **25** złr w. a. Kaucja 25 złr.

Niemniej zwraca się uwagę szanownych **miłośników muzyki** na połączoną z tąż księgarnią

Wypożyczalnię nót muzycznych

zaopatrzoną w dobór nót wszelkim wymaganiom odpowiedzieć mogący i uzupełnianą ciągle najnowszemi utworami.

Ceny abonamentu:

a) pojedynczego na 3 do 6 sztuk naraz, miesięcznie 1 złr. 60 kr. — półrocznie z góry 8 złr. 50 kr. Kaucja 2 złr. w. a.

b) na 7 do 20 sztuk naraz, miesięcznie 3 złr. 20 kr. — półrocznie 16 złr. w. a. Kaucja odpowiednia wartości nót wziętych.

Szczegółowych warunków abonamentu dostanie w tejże księgarni bezpłatnie. *Listy przyjmują się tylko frankowane.*

Katalog nót fortepianowych, obejmujący przeszło 11.000 sztuk, kosztuje 75 kr. w. a dodatek nowy jest pod prasą.

Katalogi nót na inne instrumenta i śpiew, przygotowują się do druku. 160 15—0

BANDAŻ

Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie, doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy del'Arbre Sec Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie, użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ściśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów 20 złr., podwójnych i pępkowych bandaży 30 złr., dla dzieci 15 złr. Do każdego dołączona jest metoda użycia.

Dostać można w Aptece we Lwowie u **Z. Rukera**, w Krakowie u p. **Miczyńskiego**, w Składzie materjałów aptecznych p. **Gallego** w Warszawie, tudzież u p. **Chrościckiego** w Wilnie. 323 11—0

Sprowadzę podobnież i tego roku prosto z Probsztynu

Zapas ziarna do siewu

tak zwanego

ŻYTA PROBSZTEJSKIEGO

które jak wiadomo wydaje plon o 25 do 30 razy większy, jak każde inne. Szanowni posiadacze ziemscy, którzy tego nasienia sobie nabyć życzą, raczą mnie o tem wcześnie zawiadomić, ażebym podług tego potrzebny zapas mógł sprowadzić.

Cena miary w przybliżeniu na szego 1¼ korca, wynosi około 20 złr.

Przyjmuję także obstalunki i zamówienia na wszelkie inne ziemiopłody, które z największą punktualnością załatwiam.

Karol Neumann,
we Lwowie przy placu Marjackim nr. 361

114. 9—10.

Temi dniami wyszła z druku i jest do nabycia po wszystkich księgarniach broszura pod tytułem:

„Słowo“ lwowskie

i stanowisko tegoż odnośnie do narodu ruskiego i do dzisiejszego powstania polskiego.

494 Cena 20 krajcarów. 2—3

Kalendarz narodowy

na rok

1864

a na pamiątkę tysiąc-letniej rocznicy założenia państwa Polskiego i zaprowadzenia chrześcjaństwa do Polski, wyszedł właśnie z druku i jest do nabycia w redakcji „Postępu“ w Wiedniu (Josefstadt Lederergasse 32), tudzież we wszystkich księgarniach. —

Dochód czysty przeznaczony jest na cel . . . spólny.

Cena egzemplarza **80** centów. Nabywca 10 egzemplarzy otrzyma 11ty bezpłatnie.

Kalendarz ten ozdobny 50 wspaniałemi rycinami, przedstawiającemi portrety obecnie zasłużonych Polaków, widoki z kraju, tudzież sceny z obecnego powstania, przewyższa wszystkie tego rodzaju wydawnictwa.

W tejże Redakcji jest do nabycia

Karta Polski

w dawnych granicach z r. 1772

180 po cenie 1, 2 i 3 złr. 6—6

Kamienica

dwupiątrowa,

wartości 75.000 guldenów, na jednej z głównych we Lwowie położona, jest

≡ do zamiany ≡

na majętność ziemską

z dopłatą, w obwodach Tarnopolskim lub Czortkowskim. 475 8—8

Bliższą wiadomość można za pośrednictwem Izby złatwień p. Twardowskiego pod Nr. 233 w rynku I. piętro, I. drzwi powziąść.

Lwów dnia 26. sierpnia 1863.

Francuzki

środek farbowania włosów,

uznany od lat dawnych za najpewniejszy, najprędszy i najnieszkodliwszy ze wszystkich dotąd zachwalanych, znajduje się **we Lwowie** w aptece **Z. RUKERA**, w Krakowie u dr. Sawiczewskiego.

Cena szkatułki wraz z przepisem używania tegoż **2 złr.** z opakowaniem **2 złr. 10 centów.** 432. 4—12

Przy rozpoczynającym się roku szkolnym oświadcza się

„Izba Złatwień“

we Lwowie Nr. 233 w rynku powyżej handlu p. Dymeta i Kleina z doświadczoną usługą swoją w lokowaniu pp. studentów i panienek, mając ku temu zapisane u siebie porządne i przykładne domy i zakłady dla różnych stopni majątkowych od 15 do 50 złr. w. a. miesięcznie, z rodzicielskim dozorem, wiktem, wszelkiemi wygodami i szczególną troskliwością o zdrowie i postęp w wszelkich naukach szkolnych lub też języków, muzyki, gimnastyki i t. p. przedmiotów.

493 2—3

Szprycowanie

i PIGUŁKI

z rośliny Matico.

Nowe lekarstwo przyrządzone z liści *peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matico*, leczy szybko i radykalnie zaniedbane słabości blenoragie i najuporczywsze rzerząćzki. Użycie tego lekarstwa nie zostawia po sobie nigdy niebezpiecznych następstw, jakiemi są: zwężenie kanału i nabrzmienie kiszek. Od chwili pojawienia się tego środka najsławniejsi lekarzy paryzcy pp. Cazenave, Puche i Ricord, wszelkich innych lekarstw swym chorym przepisywać zaprzestali. *Szprycowanie z Matico* używa się w początkach słabości, a zaś *Pigułki* w wypadkach chronicznych i zadawnionych, którym ani *Balsam Kopajwy* ani *Kubeby*, ani *Saletrzanem* srebra, *Siarczanem cynku* lub *Siarczanem miedzi* zapobiedz nie było można.

Szprycowanie kosztuje 2 złr. 10 kr. w. a. — z opakowaniem do przesyłki 2 złr. 20 kr.

Pigułki zaś 3 złr. — z opakowaniem 3 złr. 20 kr. w. a.

Składy w aptece pod Białym orłem **Z. Rukera** we Lwowie i pod Barankiem *W. Molędzińskiego* w Krakowie, w Wilnie u p. *Chrościckiego*, w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, w Poznaniu u p. *Elsnera*, w Kijowie u p. *Marcińczyka.* 432. 5—24.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera